N^er 254. Kraków 5 Listopada — Wtorek. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
„ we Lwowie . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.* — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski,* Rue du pont de Lodi N. 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer,* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 listopada.

Na krótki okólnik rządu francuskiego usprawiedliwiający wyprawę do Rzymu, odpowiedział nowy minister włoski jenerał Menabrea obszerniejszym okólnikiem, w którym stawia prawa Włoch do udziału w zajęciu państwa papieskiego wespół z Francyą, i uważa konwencyę wrześniową za przepadłą, niepodległość zaś Papieża jako Głowy Kościoła zabezpieczyć chce nową umową. Obie noty, francuska i włoska, występują w imieniu umowy wrześniowej, a obie zarówno niedostateczność i nieważność nadal tej umowy głoszą. Okólnik bowiem francuski wbrew charakterowi umowy wrześniowej, wkładającej jedynie na Francyę i Włochy prawo i obowiązek utrzymania państwa papieskiego w nowo naówczas zmniejszonym rozmiarze, pragnie oddać bezpieczeństwo Stolicy śtej pod rękojmię całej Europy; okólnik zaś włoski mówi o potrzebie nowych układów mających zapewnić stale godność i niepodległość Stolicy Apostolskiej, aby Ojciec śty spełniał swoje boskie posłannictwo. O ziemskich posiadłościach Papieża, jakie były mu zawarowane umową wrześniową, nie ma tu już wzmianki.

Obie noty nie przewidują nieprzyjacielskiego spotkania się wojsk włoskich i francuskich na terytoryum papieskiem, i owszem unikają tego wszystkiego, coby dało poznać, iż między Paryżem a Florencyą nie masz zgody; a jednak wahanie się z jednej strony z wysłaniem wyprawy francuskiej do Rzymu, odwołanie jej nawet w chwili wydania pierwszych rozkazów odpłynięcia; z drugiej zaś strony aresztowanie Garibaldego, a potem upadek ministeryum Rattazzego w obec nacisku stronnictwa narodowego i niemożność złożenia gabinetu Cialdiniego, wskazują, że Francyi i Włochom zależało wiele na utrzymaniu wspólnych węzłów przyjaźni. Kto je rozerwał, kto popchnął Garibaldego w tej właśnie porze, kiedy Francya sposobiła się do zajęcia w sprawie niemieckiej a może i wschodniej pewnego wybitnego stanowiska?

Nie próżnemi jak się zdaje były wieści o pruskich pieniądzach i pruskich karabinach we Włoszech, o widzeniu się dyplomatów pruskich z członkami włoskiej partyi czynu; niepróżnem doniesienie naszego rzymskiego korespondenta, jako pełnomocnik pruski ostrzegał kuryę rzymską przed poleganiem na Francyi i obwiniał ją o tajne zmowy na szkodę Stolicy apostolskiej. Najdokładniej zaś odsłonięte zostało działanie Prus przez ogłoszenie instrukcyi hr. Bismarka dla posła pruskiego we Florencyi hr. Usedoma. Mimo wyparcia się, i to nie dość stanowczego, instrukcya ta uchodzić może już dla tego za prawdziwą, iż nikt nie zdołałby zmyślić aktu, któryby tak jak instrukcya owa wyświecił położenie Francyi i Włoch względem siebie i wpływ Prus na stworzenie tego położenia. Hr. Bismark przyznaje, iż związki Rattazzego z dworem tuileryjskim nie dawały Prusom tej pewności, jakiej potrzebowały dla działania, a lubo Prusy i Włochy na jednej opierają się podstawie, to jest narodowości, wszelako Prusy nie mogłyby stanąć po stronie rządu włoskiego przeciw Papieżowi, bo nie chciałyby podsuwać Francyi pozorów do wojny a osłabiać się u siebie przez obudzenie niechęci u katolickich poddanych swoich. Wolał więc Bismark użyć Garibaldego, niż pozwolić, aby Francya na drodze pokojowej ułożyła się z Rattazzim o przymierze Włoch kosztem Rzymu. Garibaldi stanął jako przeszkoda tego związku, a wywołanie nowej wyprawy do Rzymu przeciw Garibaldemu musiało nie tylko narazić przyjaźń Francyi z Włochami, lecz oraz mogłoby wplątać oba te państw w wojnę a tem samem uwolnić Prusy od czujności jaką Francya w sprawach niemieckich zaczynała rozciągać. Jeżeli wdanie się Francyi w Mexyku nie pozwoliło jej użyć nacisku w sprawie polskiej, to interwencya we Włoszech nie pozwoli jej wdawać się w to wszystko, co Prusy zrobić zechcą w Niemczech.

Konferencya zapowiedziana przez Francyę i Włochy pozwoli dopiero hr. Bismarkowi zająć stanowisko pośredniczące, a dając Prusom raz rolę państwa protestanckiego, traktować sprawę papieską z punktu politycznego jako kwestyę territoryalną, albo jako kwestyę narodową; drugi raz w roli państwa z ludnością mieszaną, obowiązanego do obrony Głowy kościoła, którego kilka milionów wyznawców żyje pod berłem pruskiem, odzyskać dawne prawa Cesarzów niemieckich, rozrządzających losami Włoch.

Nie sama tylko ambicya powoduje hr. Bismarka, aby zręcznością swojej polityki zaćmić Cesarza Napoleona; rzetelne oraz korzyści odniósł on już nad Francyą, gdy uczynił ją niemym widzem swoich w Niemczech powodzeń, a teraz wysadził ją z Włoch. Wyprawa bowiem do Rzymu jest dowodem upadku wpływu Francyi we Włoszech. Podpis jej na konwencyi wrześniowej przestał mieć znaczenie, gdy trzeba go siłą zbrojną podtrzymywać. Francuzi stojąc w Rzymie pod bronią, w każdym sporze europejskim, w każdej kwestyi znajdą przeciw sobie Włochów, a tem samem skazują się na bezczynność, każdy zaś ich nieprzyjaciel będzie miał we Włochach naturalnego sprzymierzeńca. Hr. Bismark stworzył Francyi taką sytuacyę, że bez wojny ubezwładnił ją, a przynajmniej skrępował jej swobodę działania, w chwili, gdy się zabiera w Niemczech dokonać zjednoczenia, i gdy na Wschodzie lada chwila mogą zajść groźne wypadki.

W podanej przez nas Encyklice w poprzednim numerze *Czasu*, zaszła omyłka druku, która jakkolwiek uderzyć musi każdego, wszelako poprawiamy ją tu dla usunięcia wszelkiej wątpliwości:

W przedziałce drugiej wiersz 15ty, zamiast słów: „dyecezya krakowska" — powinno być „dyecezya podlaska."

Kwestyą wyboru delegacyi do spraw wspólnych wyświecają raz jeszcze następujące uwagi:

Wiedeń 2 listopada.

††† Ostatnia z ustaw konstytucyjnych mająca wieńczyć, a zarazem spajać na dwie połowy rozdzieloną budowę państwa, „ustawa o sprawach wspólnych wszystkim krajom monarchii austryackiej i o sposobie ich załatwienia" przyjdzie pod obrady Izby deputowanych w przyszłym tygodniu.

Z największem natężeniem oczekują rozpraw i uchwał Izby co do tej ustawy. Powód tego jest trojaki: Po pierwsze, ważność samej ustawy. Powtóre, walka na polu tej ustawy o zasadę między autonomistami a centralistami, z których: pierwsi chcą utrzymać dotychczas istniejącą w konstytucyi zasadę samorządu narodowego, iż sejmy krajowe są źródłem władzy prawodawczej od narodów płynącej, a część przekazują czy to powstającej z ich wyboru Izbie deputowanych, czy innemu ciału, które przeto one bezpośrednio lub pośrednio wybierać powinny; drudzy zaś (centraliści) chcą wprowadzić nową zasadę, aby zcentralizować jeszcze silniej przynajmniej przedlitawskie kraje, zasadę, iż źródłem władzy prawodawczej w najważniejszych sprawach jest Rada państwa i władzę tę przekazują wybranej przez siebie delegacyi. Zresztą idzie tu nietylko o zasadę, ale o bardzo ważne praktyczne z niej skutki, jak to później okażę. Po trzecie, iż w razie, gdyby powyżej wspomniona broniona przez autonomistów zasada obaloną została w ustawie uchwalać się mającej, i odjęte zostało prawo przysługujące dotychczas krajom i ich sejmom autonomiści mimo najszczerszej chęci jak najszybszego ukonstytuowania państwa, widzieliby się zmuszeni opuścić Radę państwa, przez co byłby niepewny dalszy los i uchwalonych dotychczas ustaw konstytucyjnych i samejże uchwalającej je Rady państwa.

Winienem tu przedewszystkiem bliżej jeszcze wyjaśnić, o co istotnie toczy się pomiędzy autonomistami a centralistami owa walka na polu ustawy o sprawach wspólnych i delegacyach.

Na pozór idzie o sposób wyboru delegacyi. Obrońcy samorządu narodowego, odstępując już nawet od bezpośredniego zastósowania istniejącej w konstytucyi zasady, aby sejmy krajowe, tak jak wprzód bezpośrednio do pełnej Rady państwa tak i teraz bezpośrednio do wspólnej delegacyi wybierały, godzą się zupełnie na projekt rządowy, aby członków delegacyi wspólnej wybierały delegacye sejmowe składające Izbę deputowanych Rady państwa, co jest pośrednim przez dwa stopnie wyborem przez sejmy i nieodstępstwem od istniejącej zasady, ale łagodniejszem jej zastósowaniem. Centraliści pragną, aby cała Izba deputowanych wybierała ze swego grona członków delegacyi; czując zaś niemożebność zastosowania w zupełności takiej zasady wyboru, chcą, aby chociaż mała część członków delegacyi wyszła z wyboru całej Izby, a zezwalają na dzisiaj, aby resztę członków delegacyi wybierała Izba rozdzielona na grupy odpowiednie delegacyom sejmowym. Przez to nowa zasada wyboru byłaby wprowadzoną, chociaż nie w pełności zastósowaną.

O cóż tu rzeczywiście obu stronom idzie? Oto po 1sze) w teoryi o dwie ważne odmienne zasady konstytucyjne mające nieobliczone dalsze i bliższe w praktyce zastósowanie. Po 2gie) o najbliższe praktyczne skutki, czy w krótce w delegacyi wspólnej zasiadać mają tylko Niemcy i Węgrzy, czy też reprezentanci wszystkich narodów Austryę składających.

Rozważmy tu najprzód te dwie odmienne teoretyczne zasady konstytucyjne i ich zastósowanie ogólne, a następnie przypatrzmy się najbliższym praktycznym skutkom.

Utrzymanie zasady wyboru do delegacyi wspólnej czy to przez sejmy czy to przez delegacye sejmowe, jest utrzymaniem zasady konstytucyjnej, iż w związku narodów i krajów państwo austryackie tworzących, te narody i kraje władzę prowodawczą sobie przyznaną złożyły w ręce sejmów krajowych przez siebie wybranych; a przeto, że sejmy krajowe są źródłem tej władzy prawodawczej, jaka płynie od narodów i krajów; następnie sejmy część tej władzy prawodawczej o ile ona tyczy się spraw wspólnych krajom przedlitawskim, przekazuje Izbie deputowanych Rady państwa a inną część władzy prawodawczej co do spraw wspólnych wszystkim krajom monarchii przekazują delegacyi wspólnej. Przeto, że sejmy krajowe są mocodawcą, a ich jednym pełnomocnikiem szczególnym do załatwienia spraw prawodawczych wspólnych krajom przedlitawskim jest Izba deputowanych Rady państwa z wyboru sejmów powstająca; zaś drugim pełnomocnikiem do załatwienia spraw wspólnych wszystkim krajom jest delegacya wspólna wybierana także przez sejmy tych wszystkich krajów bezpośrednio lub pośrednio. Zasada ta istniała do dzisiaj, albowiem sejmy wybierały bezpośrednio, i tak do szczupłej Rady państwa, która załatwiała sprawy prawodawcze wspólne wszystkim krajom przedlitawskim, jak i do pełnej Rady państwa, która załatwiała sprawy prawodawcze wspólne wszystkim krajom, a którą to pełną Radę państwa zastępować ma na przyszłość Delegacya wspolna. Słusznie przeto powiedziałem, iż odmówienie sejmom lub ich delegacyom wybierania członków delegacyi wspólnej, byłoby odebranie krajom nawet tego prawa autonomicznego, które obecnie posiadają.

Natomiast wprowadzenie proponowanej przez centralistów nowej zasady wyboru do delegacyi wspólnej przez całą Izbę deputowanych — chociażby zasady ograniczonej do wybrania kilku członków tejże delegacyi przez Izbę — jest urzeczywistnianiem częściowem nowej zasady konstytucyjnej, że Izba deputowanych w Radzie państwa jest źródłem wszelkiej władzy prawodawczej od ludności płynącej, i jedną część takowej przekazuje sejmom krajowym a drugą część delegacyi wspólnej. Ideałem centralistów jest, iż ludność Austryi przelała władzę prawodawczą jej przysługującą na Izbę deputowanych Rady państwa, powstałą wprawdzie dzisiaj z wyborów przez dwa stopnie — które jednak chcieliby nie z powodów liberalnych, lecz z powodów centralistycznych, przemienić jak najprędzej w wybory bezpośrednie; że ta Izba deputowanych część władzy prawodawczej powierzonej sobie przez ludność państwa przekazuje sejmom krajowym jako pełnomocnikowi swemu do załatwiania drobnych spraw krajowych, inną część władzy prawodawczej do załatwienia wspólnych spraw państwa porucza chwilowo drugiemu swemu pełnomocnikowi, delegacyi wspólnej. Odpowiednio tej teoryi, Izba deputowanych mogłaby pełnomocnictwa dane na jedną stronę sejmom krajowym, na drugą delegacyi wspólnej, uszczuplać a nawet je cofnąć, i sama wystąpić jako jeden czynnik prawodawczy, gdy drugim byłaby Izba panów, a trzecim Monarcha. Ów swój ideał teoryi konstytucyjnej centralistycznej usiłują centraliści wszędzie, gdzie tylko mogą, choć częściowo wprowadzać, a wybór choćby kilku członków delegacyi wspólnej przez całą Izbę deputowanych, byłby jednym z ważnych kroków w urzeczywistnieniu powyższej teoryi centralistycznej, bo byłby przyznaniem Izbie deputowanych samoistnej władzy prawodawczej choć w części. Nie potrzebuję tu dowodzić, że ta teorya centralistyczna sprzeczna jest z naturą państwą austryackiego składającego się z różnych królestw i narodów; sprzeczna z istniejącym w niem stanem, odpowiednio któremu każdy kraj i naród władzę prawodawczą, jaka jemu przynależała, porucził sejmowi swojemu; że jest sprzeczną nakoniec z statutami krajowemi. Lecz wskażę tylko, że nie zgadza się nawet z ustawą konstytucyjną świeżo przez Izbę deputowanych uchwaloną.

Ustawa ta określając w §. 11 zakres działania przedlitawskiej Rady państwa, porucza jej ustawodawstwo w sprawach wspólnych krajom przedlitawskim, a jak najwyraźniej na wstępie tego paragrafu 11go wyjmuje z zakresu działania Rady państwa sprawy uznane za wspólne krajom niewęgierskim z węgierskiemi, tj. sprawy całego państwa. Jakże więc Izba deputowanych może przekazywać delegacyi wspólnej prawo, którego sama nie posiada, tj. prawodawstwo co do spraw wspólnych, i po prawo to sięgnąć musi delegacya wspólna do źródła tj. do sejmów krajowych, a względnie do delegacyj sejmowych.

Teraz rozważmy najbliższe praktyczne skutki z wyborów członków delegacyi wspólnej przez całą Izbę. Każdy łatwo przyzna, że w takim razie wybór członków delegacyi zależałby od niemieckiej większości Izby, i mogłaby ona wybrać samych niemieckich deputowanyah. Przeto najważniejsza prawodawcza władza w państwie, która ma stanowić nie tylko budżet państwa i orzekać o zaciąganiu pożyczek państwowych, lecz wpływać na kierunek spraw zewnętrznych i najważniejszych wewnętrznych, władza, przed którą jedynie rząd państwa jest odpowiedzialny, mogłaby być złożona tylko z Niemców i z Węgrów. Wprawdzie według projektu komisyi konstytucyjnej chcą się centraliści na teraz zaspokoić wybraniem przez całą Izbę tylko czterech członków delegacyi wspólnej, zezwalając, aby resztę członków delegacyi wspólnej, wysyłanych przez Izbę deputowanych, to jest 41 członków, wybierała Izba rozdzielona na grupy złożone z deputowanych oddzielnych sejmów. Lecz raz zwichnąwszy przy wyborze delegacyi istniejącą zasadę i wprowadziwszy nową choć częściowo, mogą ją centraliści następnie coraz bardziej rozszerzać. Autonomiści ustąpiwszy choć w części od podstawowej zasady konstytucyjnej, jakiej bronią, i zgodziwszy się na projekt komisyi, byliby już prawie bezbronni i bezsilni w razie, gdyby centraliści rozszerzali dalej swoją w części przyjętą zasadę wybierania przez całą Izbę i odpowiednie temu wnioski czynili, czy to w Izbie deputowanych, czy to w Izbie panów.

Pojąwszy przeto o jak ważną zasadę konstytucyjną i o jak wielkie praktyczne jej skutki toczy się spór i walka między autonomistami a centralistami, przy uchwalaniu ustawy, o delegacyi wspólnej, przyzna każdy słuszność deputowanym broniącym samorządu narodowego, iż postanowili raczej opuścić Izbę niż opuścić bronioną zasadę konstytucyi i zasadnicze prawo krajów, które reprezentują. Niechaj się więc nikt nie dziwi, że jeżeli uchwała większości centralistycznej postawi ich w takiej alternatywie, będą musieli złożyć mandaty, jako deputowani do Rady państwa, mimo najszczerszego pragnienia, aby zważając na teraźniejsze położenie Europy, ukonstytuować jak najprędzej państwo; albowiem owa uchwała większości uczyniłaby im niemożebne dalsze zasiadanie w Izbie przesądzającej zasadnicze konstytucyjne prawa ich krajów. Wina za spóźnienie w urządzeniu się Austryi ciężyłaby na tej większości centralistycznej, na której już ciąży wielka odpowiedzialność za sześcioletnie spóźnienie urządzenia państwa, za wyrzucenie miliarda złr. i za wielkie klęski, jakie całe państwo poniosło z powodu odmawiania dawniej przez tę większość krajom węgierskim praw im przyznanych.

Jednak jest nadzieja, że do tej ostateczności nie przyjdzie. Spodziewać się należy, że usiłowania rządu, którego projekt ustawy o delegacyi wspólnej autonomiści w całości przyjmują, starania tych deputowanych niemieckich, którzy niechcą postawić autonomistów w konieczności opuszczenia Izby deputowanych, połączone ze staraniem samychże autonomistów, spowoduje przyjęcie przez ²/₃ części głosów rządowego projektu ustawy o delegacyi wspólnej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 listopada

#. Jak słychać, ministerstwo nasze zamierza Rumuńczykom sprawić grzeczność, która w dzisiejszych zwłaszcza stósunkach każdego zadziwia. Usilnym i wielokrotnym naleganiom mołdowołoskiego rządu udało się podobno ministrów naszych nakłonić do zawarcia traktatu, który pozbawia Austryę wszelkiego wpływu na Rumunię, a względnie na cały Wschód. Jak wiadomo, jeneralne konsulaty austryackie wykonywały prawo juryzdykcyi nad poddanymi austryackimi, tudzież dozór nad pocztami. Oba te prawa ma objąć rząd rumuński bez wszelkiego wynagrodzenia i gwarancyi. Traktat ten jeszcze nie przyszedł do skutku, i byłoby do życzenia, aby go wcale nie zawierano. W Rumunii żyje wielka liczba Austryaków, którzy sobie za szczęście nie będą mogli poczytać objęcia juryzdykcyi przez Rumuńczyków. Ale omijając te względy materyalne, także i z powodów politycznych uderzającym jest traktat podobny. Książę Karol niesprzyja bowiem Austryi; owszem jako wykonawca planów p. Bismarka niczego nie pominie, co zdoła zachwiać wpływ Austryi na Wschodzie i zamącić pokój w Siedmiogrodzie. Czyż więc księciu Karolowi Austrya sama ma oddać usługę? Byłby to błąd polityczny nielada, w obecnem położeniu zrzec się w zupełności wszelkiego wpływu w Rumunii. Z tego tylko Rosya korzystać może.

Paryż 31 października.

δ. Odezwa Wiktora Emanuela nie powstrzymała Garibaldzistów. Korpus jen. Failly wylądował więc w Civittavecchia i część jego niebawem stanie w Rzymie. Równocześnie *Monitor* ogłosił okólnik margr. Moustiera proponujący konferencyą europejską dla ostatniego ułożenia sprawy rzymskiéj, a dziś zbija pogłoskę, jakoby Francya chciała załatwić tę sprawę z samemi Włochami. Biskupi dziękują Cesarzowi i margr. Moustier za posłanie wojska do Rzymu a nie za projekt konferencyi. Konferencyi bowiem obawiają się, aby nie wypadła na szkodę Papieża. Stanowisko biskupa paryskiego poprawiło się, ale namiętności z któremi ma do walczenia, są niepohamowane. Margr. Pepoli który był tu przysłany przez Wiktora Emanuela, odjechał, a jak głoszą, podobno do Berlina. W jego miejsce przybył jen. Lamarmora, z poleceniem wytłómaczenia się z ewentualnego wejścia wojska włoskiego na ziemię papieską, i z zamiaru przytłumienia garibaldzistów. Dowiedziano się jednak dziś rano, że nie zważając na opozycyą Francyi Wiktor Emanuel, na wieść, że chorągiew francuska powiewa w Civitavecchia, kazał wojsku granicę przekroczyć i zająć część ziemi papieskiéj. Wypadek ten może sprowadzić wojnę. W téj jednak chwili Francya poprzestała na saméj protestacyi i zbrojeniu się. Dziś Cesarz naradzał się przez trzy godziny z marszałkiem Niel i margr. Moustier. W skutek zagrożenia sądowem poszukiwaniem, dzienniki związane z garibaldzistami, wyrażają się ogledniéj o sprawie włoskiéj. *Courrier français* został zapozwany za artykuł „Interwencya."

Nie jestem w stanie podawać wszystkich szczegółów przyjęcia w Paryżu Cesarza Franciszka Józefa, które jest w téj chwili wypadkiem europejskim. Mowa którą miał Cesarz Austryacki na obiedzie w ratuszu, sprawiła wrażenie tem większe, że *Monitor* sprostował pomyłkę niby drukową. Cesarz bowiem rzekł, że „przyjaźń monarchów ma podwójną wartość kiedy (zamiast: ponieważ) opiera się na współczuciu i wspólności dążeń dwóch ludów." Poprawka *Monitora* została natychmiast zrozumianą. Między Napoleonem III a Carem była przyjaźń monarchów a nie było przyjaźni narodów. Przyjaźń zaś z Franciszkiem Józefem jest przyjaźnią narodów. Cesarz Austryacki przyjmowany tu jest przez wszystkie sfery ludności, czego dowodem onegdajsze zwiedzenie centralnego targowiska Paryża (halles). Mowa w ratuszu została wziętą za dowód, że istnieje już przymierze między Francyą a Austryą. Przypuszczenie to nie ma nic dziwnego, położenie bowiem dwóch państw tego wymaga. Francya i Austrya muszą się wzajemnie ratować. Baron Beust, który tu wiele pracuje, jedzie do Londynu. Idzie o wjedno połączenie Francyi, Anglii, Austryi, Belgii, Holandyi a może i Włoch. *Débats* dają znów artykuł niby dyplomatyczny o układach między Francyą a Austryą. Ma chodzić o wzmocnienie wewnętrzne Austryi, zabezpieczenie południowych Niemiec i ocalenie Turcyi. *Débats* wyznają, że tylko „wielka polityka" może załatwić te trzy kwestye, ale nie mówią, na czem ona polega.

Baron Beust wróci z Londynu d. 4go listopada i nazajutrz Franciszek Józef opuści Paryż. Cesarz Austryacki zwiedza wszystkie ciekawości Paryża i okolic, poluje z Cesarzem w St. Cloud, St. Germain, Compiègne i Fontainebleau; dał obiad w pałacu Elizejskim dla marszałków i jenerałów i był z cesarstwem na obiedzie danym przez ks. Metternicha. Ks. Sapieha bywa zapraszany na wszystkie zebrania i obiady.

Kiedy cesarstwo jechali na obiad do ratusza, dały się słyszeć w tłumie głosy; rzadkie wprawdzie, niech żyje Garibaldi! precz z interwencyą! Przybył tu lord Lyons, nowy ambasador angielski. Będzie przyjęty wkrótce przez Cesarza.

Izby zostały zwołane na 18go listopada.

Dzienniki dają wyciągi z broszury pana Andreoli, który wrócił z Syberyi. Pokazują one w całem świetle mongolizm moskiewski.

Wejście wojska włoskiego na ziemię rzymską zatrwożyło giełdę, każdy bowiem spotrzegał, że wojna jest podobną i że w nią mogą się wmięszać Prusy. Cesarz nie wyda zapewnie wojny Włochom i jeżeli one nie zadadzą mu nowéj obrazy, zniesie cierpliwie wprowadzenie wojska. Nowa obraza jest jednak więcéj niż podobną do prawdy. Wojna zatem wisi na włosku.

Lwów 2 listopada. Dziś ogłoszone zostały wybory do wymienionych poniżej rad powiatowych:

Na mocy § 15 ord. wybor. pow. rozpisują się dalsze wybory do rad powiatowych, a to w powiatach: Brzeżany, Borszczów, Bohorodczany, Cieszanów, Dąbrowa, Grodek, Husiatyn, Jasło, Krosno, Mościska, Staremiasto, Tarnów i Tarnobrzeg i wyznacza dzień wyborów dla grupy gmin wiejskich na 12go, dla grupy gmin miejskich na 16go nakoniec dla grupy większych posiadłości ziemskich na 19go grudnia r. b.

Wybory te odbędą się w oznaczonych dniach w miejscach wyborów, ustawą przepisanych (§ 12, 13, 14 ord. wyb. pow.)

Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory odbyć się mają, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania, przez karty legitymacyjne, które wyborcom doręczone zostaną.

Do rady powiatowej wybierają członków:

w powiecie	grupa I większe posiadłości	grupa III miast i miasteczek	grupa IV gmin wiejskich
Brzeżany	10	4	12
Borszczów	10	4	12
Bochorodczany	8	6	12
Cieszanów	9	5	12
Dąbrowa	12	2	12
Gródek	9	5	12
Husiatyn	11	4	11
Jasło	10	4	12
Krosno	8	6	12
Mościska	11	3	12
Staremiasto	8	6	12
Tarnów	5	10, z tych m. Tarnów, 9	11
Tarnobrzeg	11	3	12

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.
We Lwowie d. 26 października 1867 r.

Ces. kr. Namiestnik,
Agenor hr. *Gołuchowski.*

Gazeta Lwowska zamieszcza następujące obwieszczenie:

Jego Ekscelencya pan Namiestnik i prezydent c. k. krajowej dyrekcyi skarbu z powodu organizacyi służby administracyjnej i wykonawczej w okręgu salinarnym Wieliczki, mianował w charakterze prowizorycznym:

A. Przy krajowéj dyrekcyi skarbu we Lwowie:

Sekretarza dyrekcyi górniczej i salinarnej w Wieliczce Rudolfa Kleina i prowizorycznego szychtmajstra Gustawa Dörfler koncypistami finansowymi a budowniczego Karola Schwarz oficyałem rachunkowym.

B. Przy administracyi salin w Wieliczce:

Szychtmajstrów Józefa Albińskiego i Hipolita Walewskiego bergmajstrami, inżyniera Alojzego Janotę, inżynierem maszyn i kolei żelaznej, dotychczasowego fizyka dyrekcyi Wojciecha Kazlika, fizykiem, oficyała rachunkowego Franciszka Hillinger adjunktem do prowadzenia rachunków pieniężnych, ingrosistę dyrekcyi górniczej i salinarnej Józefa Zralskiego adjunktem do prowadzenia rachunków co do materyałów, ingrosistę dyrekcyi salin i lasów w Gmunden Lubina Rogawskiego z Rogaszyna oficyałem do prowadzenia rachunków pieniężnych, adjunkta przy szychtmajstrze Stanisława Strzeleckiego i ekspek-

tanta przy salinach w Kałuszu Michała Kelb oficyałami górniczemi, nakoniec adjunkta przy szychtmajstrze Franciszka Russa oficyałem do prowadzenia rachunków co do materyałów.

C. Przy administracyi salin w Bochni:

Adjunkta administracyi salin w Bolechowie Juliusza Draka bergmajstrem, iżyniera górniczego w Schemnitz Andrzeja Furdzika adjunktem do prowadzenia rachunków pieniężnych, szychtmajstra Marcina Wolskiego adjunktem do prowadzenia rachunków co do materyałów, i lekarza salinarnego Teofila Slapę, fizykiem.

D. Przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce:

Poborcę przy sprzedaży soli w Łanczynie Kazimierza Bodakowskiego kontrolorem, pisarza przy urzędzie spedycyjnym Henryka Hirschwälder magazynierem, nakoniec pisarza spedycyjnego Franciszka Strońskiego i kancelistów dyrekcyi Emila Kuczkiewicza i Karola Stenzl oficyałami urzędowemi.

E. Przy urzędzie sprzedaży soli w Bochni:

Oficyała urzędowego przy głównym urzędzie celnym w Brodach, i zastępcę poborcy przy sprzedaży soli w Lacku, Piotra Josse, poborcą, protokolistę górniczego Antoniego Piero kontrolorem, a pisarza urzędu spedycyjnego Antoniego Zajączkowskiego oficyałem urzędowym.

F. Przy urzędach składów soli:

1) w Podgórzu.

Zarządcę spedycyjnego Antoniego Grela poborcą, kontrolora składu Michała Alich kontrolorem.

2) W Niepołomicach.

Kasyera górniczego i salinarnego Edwarda Capelli poborcą, pisarza urzędu spedycyjnego Grzegorza Barabasza kontrolorem.

3) W Sierosławicach.

Dotychczasowego poborcę Bonawenturę Patasza poborcą, a dotychczasowego kontrolora Ferdynanda Gempke kontrolorem.

Nakoniec dozorcę magazynu w Bochni Gabryela Juśkiewicza, stale, poborcą przedaży soli w Lacku.

Lwów 17 października 1867 r.

Wiedeń 3 listopada. Wspomnieliśmy w ubiegłym tygodniu, że kancelarya nadworna kroacka przesłała zastępcy bana reskrypt zwołujący sejm zagrzebski. Dotyczące pismo ogłosiła w języku niemieckim urzędowa *Gazeta Wiedeńska* z dnia 29go października. Nad reskryptem, czyli raczej nad przekładem, który może stanowić wzorową próbkę stylu biórokratycznego, trzeba robić obszerne studya gramatyczne, chcąc wydobyć z zamętu frazesów treść tego, czego się Węgrzy domagają od Kroatów.

Kwestya chorwacka jest żywem zaprzeczeniem dualizmu. Dowodzi ona najsilniej, że dualizm to nic innego, jeno podwójna centralizacya. Tylko dzienniki urzędowe mogą wołać w niebogłosy, że dualizm to zbawienie Austryi i marzyć o dwóch „jednolitych“ połowach monarchii. Jak rzeczy stoją w Przedlitawii, nawet nadmienić zbyteczna, lecz i w Zalitawii majoryzacya i tak zwane opiekowanie się mniejszościami kwitną w najlepsze. Pomijając stronnictwo Koszuta, Rumunów, Serbów, Siedmiogrodzian, mieszkańców Pogranicza Wojskowego, zgoła wszystkie inne mniejszości w Zalitawii, chcielibyśmy dziś tylko zwrócić uwagę na kwestyę kroacką, ten największy szkopuł, o który się rozbić może cała ugoda węgiersko-austryacka.

Niesnaski między Węgrami i Kroatami od czasu bratobójczej walki w r. 1848 ani na chwilę nie przycichły. Absolutne bowiem rządy Bacha tamowały wszelką swobodę, a tem samem i wszelki objaw nienawiści obopólnej. Lecz zaledwie zabłysła w Austryi chwila życia konstytucyjnego, zaledwie spadły okowy z wieloletniego ucisku, Kroacya od razu wręcz przeciwne węgierskiemu zajęła stanowisko. I jak w większych dramatach Szekspira obok głównego bohatera wlecze się jakby cień jego, podobna mu zupełnie postać, tak — jeżeli nam wolno użyć porównania tego — od chwili zarania konstytucyjnego Kroacya wobec Węgier w równem, co Węgry wobec Austryi, znajduje się położeniu. Jeżli Węgrzy stawiali opozycyę Austryi, to Kroaci Węgrom.

Kiedy w Wiedniu porzucono politykę Schmerlinga, która polegała na niebezpiecznem wyczekiwaniu wzajemnem, i zaczęto prowadzić ugodę z Węgrami, nastał i w Peszcie ciekawy okres wzajemnych z Kroacyą układów, a historya ich jest zbyt świeżą, abyśmy się nad nią rozwodzić potrzebowali. Kroacya nie zważając na te układy, wypowiedziała w kilku adresach sejmu swego żądania, których po dziś dzień nie zaspokojono. Mamy tu na myśli adresa z d. 10go lutego, 10go marca, 19go grudnia 1866, a w odezwach tych do N. Pana żądają Kroaci niepodległości i niezawisłości Trójkrólestwa i upatrują jedyną łączność kraju tego z resztą państwa w kancelaryi nadwornej kroackiej. Sejm zeszłoroczny zatem rozwiązano, lecz nie lepszego doznał losu sejm zagrzebski, zwołany tego roku reskryptem N. Pana z d. 23 kwietnia. Mimo usunięcia przywódzcy stronnictwa narodowego biskupa Strossmayera i jego przymusowej podróży na wystawę paryską, reprezentacya narodu kroackiego w adresie większości powtórzyła swe żądania. Wtedy to zaczęto używać represyi. Kroaci protestowali przeciw wcieleniu portu Rieki do Węgier, Węgrzy zaś wysłali komisarza Cseha, który teroryzował stronnictwo narodowe. Kroaci nie brali udziału w koronacyi w d. 8 czerwca odbytej i protestowali nawet przeciw użyciu ziemi kroackiej do usypania wzgórza koronacyjnego. Poczem represye prowadzono dalej. W ostatnich miesiącach rozmaite rozporządzenia ministerstwa węgierskiego podporządkowały to poczty i telegrafy, to urzędy skarbowe i najwyższe sądownictwo pod zarząd węgierski, przez co Kroacya *de facto* do Węgier wcieloną została. I odtąd nikt już nie myślał o ugodzie.

Przed dwoma tygodniami atoli stronnictwo Deaka podjęło napowrót układy z Kroacyą, i w tym celu przybyłego niedawno jenerała Türra wysłało do Zagrzebia. Wychodźca ten musiał się przekonać, że jest nadzieja pomyślnego przeprowadzenia kompromisu, skoro ministerstwo węgierskie wyjednało w Wiedniu ogłoszenie reskryptu, zwołującego sejm kroacki. Domyślamy się, dla czego Węgrzy dziś właśnie na nowo pragną traktować z Kroatami; jest to chwila najkrytyczniejsza, bo chwila wyborów do delegacyj. Rozchodzi się więc o to, aby i Kroacya była reprezentowaną w delegacyi węgierskiej.

Reskrypt więc królewski wzywa sejm kroacki, aby się oświadczył, w jaki sposób chce brać udział w sejmie węgierskim, jako reprezentacyi Zalitawii; następnie zaś w delegacyach, jako najwyższej reprezentacyi dla spraw wspólnych całej monarchii, tudzież aby sejm ten podał warunki ugody z Węgrami. Następnie reskrypt w dowód dobrych dla Kroacyi chęci, wspomina, że ustawa o ordynacyi wyborczej, wypracowana przez sejm zagrzebski uzyskała sankcyę Cesarską z małemi wszelakoż zmianami. Oktrojowana ta ustawa (bo inaczej jej nazywać nie można) ma obowiązywać „prowizorycznie“. Dotąd zaś obowiązywała ordynacya wyborcza z r. 1848.

W ostatnim ustępie streściliśmy osnowę reskryptu królewskiego. Urzędowy ten program nie jest nowym; odrzucili go już tylekroć Kroaci. Dotąd nie chcieli nawet słyszeć o obesłaniu sejmu peszteńskiego; a wątpić należy, czy dziś już tak dalece zmienili swe przekonanie. Najbliższa więc przyszłość okaże, jakie skutki osiągnie reskrypt królewski. Życzymy mu powodzenia, bo w chwili, kiedy kwestya kroacka zniknie z widowni politycznej, usunie się znowu jedna z tych licznych zapór, co tamują pomyślność i potęgę Austryi.

— N. Pan nadał w Paryżu księciu Napoleonowi i księciu Moskwy jenerałowi Edgarowi Ney wielką wstęgę orderu śgo Szczepana, dalej wielkiemu koniuszemu hr. Regnauld de St. d'Angely order żelaznej korony 1ej klasy, hr. Rayneval wielką wstęgę, zaś dwom innym oficerom ordonansowym krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Konsul jeneralny baron James Rothschild otrzymał order korony żelaznej 1ej klasy (jest to pierwsza wielka wstęga orderu austryackiego, udzielona żydowi, a posiadanie orderu tego uprawnia obywatela austryackiego do podania się o godność tajnego radcy). Baronowie Alfons i Gustaw Rotschildowie ozdobieni zostali krzyżem komturskim orderu Franciszka Józefa. W Nancy Cesarz nadał jeneral-porucznikowi d'Aurelle de Paladine koronę żelazną 1ej klasy, jenerałowi Montaudon, merowi baronowi Buguet i prefektowi Potevin wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, nakoniec biskupowi Fulon i jenerałowi Besson krzyż komandorski orderu Leopolda.

— Publiczność wiedeńska dwa razy w roku tłumnie odwiedza i świeżemi kwiatami wieńczy groby ofiar z r. 1848 tj. w d. 13 marca jako w rocznicę ich zgonu, tudzież dnia 2go listopada jako w dzień Zaduszny. Dawniejszemi laty nie raz przyszło do zatargów z policyą, która w oddawaniu czci, należnej cieniom tych bohaterów wolności, upatrywała demonstracyę polityczną. Onegdaj po raz pierwszy spokojnie bez współudziału policyi pobożni wieńczyli groby ofiar z r. 1848 kwiatami, tak, że miejsce to na cmentarzu zwanym *Schmelz* w okamgnieniu jakby w ogród się zamieniło. Na innym cmentarzu (*Währinger Friedhof*) obsypano także kwiatami grób rozstrzelanego w Wiedniu r. 1848 pułkownika polskiego Edwarda Jełowickiego. Grobu Messenhausera publiczność odnaleść nie mogła.

— Według wykazów urzędowych znajdowało się z końcem miesiąca października r. b. w obiegu:

	złr.	kr.
1) w częściowych asygnacyach hypotecznych		
a) w monecie konwencyjnej 13,250 zł. czyli w. a.	13,912	50
b) w walucie austryackiej	97,553,500	—
razem	97,567,412	50
2) W banknotach jedno i pięcio reńskowych ogłoszonych za bilety skarbowe	49,141,640	—
3) W rzeczywistych biletach skarbowych	250,858,158	—
razem	397,567,210	50

— Podajemy dziś z zapisków stenograficznych mowę posła Sawczyńskiego, mianą przy rozprawach ogólnych nad ustawą szkolną na 43 posiedzeniu izby poselskiej Rady państwa w d. 25 października r. b.

Panowie! Znajduję się w trudnem położeniu, gdy mam przemówić po mowcy utalentowanym, i to w języku, którym nie władam, jak każdy inny krajowiec — w języku wyuczonym. Nie prosiłbym też o głos dla spóznionej pory, i gdy izba wysłuchała już tylu mowców; lecz kwestya, którą mamy przed sobą, jest zanadto ważną, a z drugiej strony rozprawy wzięły obrót taki, że nie wypada zataić zdania swego. Dla tego i ja dotknę przedmiotu w mowie będącego w ogólności. Powodnję się jeszcze inną okolicznością, panowie, gdyż wiadomo wam może będzie, a nawet z projektu wiadomo wam być musi, że sejm, do którego mam zaszczyt należeć, obradował nad kwestyą reorganizacyi szkoły, a mianowicie szkół ludowych i średnich, że zastanowił się dokładnie nad dotychczasowemi stosunkami faktycznemi, i na tej zasadzie domagał się szczegółowego kierownictwa i dozoru nad szkołą, które krajowi w samej rzeczy przyznane zostały ustawą sankcyonowaną przez N. Pana.

Panowie! Miałem już zaszczyt przy innej sposobności wyłuszczyć zdanie moje o stosunku szkoły do państwa. Traktuję więc obecnie przedmiot, o który się rozchodzi w projekcie niniejszym: a jest nim stosunek szkoły do kościoła.

Gdyby projekt ten dążył do tego, co w jednej z mów poprzednich podniesiono, gdyby projekt dążył do całkowitego oddzielenia szkoły od kościoła, do moralnego barbarzyństwa dla braku należytego wykształcenia religijnego, zaiste, panowie, stanowczo wystąpiłbym i głosowałbym przeciw niemu. Lecz czegoś podobnego nie znajduję w projekcie; idzie tu głównie o to, jak pojąć stosunek szkoły do kościoła, i bardzo słusznie jeden z mowców poprzednich napomknął, że się niekoniecznie słuszne pojęcie przywięzuje do niego.

Pozwalam sobie, panowie, ponieważ w takiej sprawie nie chcę polegać na własnym tylko sądzie moim, przytoczyć tu znakomitość a mianowicie zdanie męża dobrze znanego w świecie pedagogicznym, a zwłaszcza w dziedzinie szkoły ludowej, męża, którego w pewnych kołach posądzają o kacerstwo, męża, z którym zresztą nie pod każdym względem się zgadzam, którego zaś zawsze szanuję jako myśliciela i rzetelnego przez 25 lat pracownika w sprawach szkół ludowych, męża, który zresztą dziś już staje przed Sędzią swym — mam na myśli pedagoga Diesterwega.

Panowie! Imię Diesterwega, jak powiedziałem, przypomina pewne dążności. Pisma jego tu i owdzie zakazane były nauczycielom szkół ludowych, i nie wolno było mieć ich w bibliotekach. Jest to więc znakomitość, niestojąca zaiste po stronie tych, którzy tylko prawa kościoła bronić chcą. Jakże więc Diesterweg określa pojęcie emancypacyi szkoły od kościoła? Pan prezes pozwoli mi przytoczyć ustęp: „Emancypacyę szkoły identyfikowano z emancypacyą szkoły od kościoła, i posunięto wyrażenie to aż do pojęcia emancypacyi szkoły od religii. Było to przekręceniem i sfałszowaniem zamiarów, i stało się przyczyną oskarżań i podejrzywań, a z drugiej strony drażliwości i nieprzyjaźni pewnego rodzaju, jak się to zwykle dzieje, gdy stronnictwa nie rozumieją się lub rozumieć się nie chcą. Spór wywołany interesem osobistym stał się często osobistym. Emancypacya szkoły nie ma innego znaczenia, jak powierzyć kierownictwo i nadzór nad szkołami ludowemi ludziom fachowym i znawcom, odebrać urząd ten duchownym i uwolnić ich od takowego. O emancypacyi lub rozdziale szkoły od kościoła lub religii nie ma tu wcale mowy. Niektórzy myśleli może o usunięciu i wykluczeniu bezpośredniem nauki religii z szkół ludowych; propozycye tego rodzaju ukazały się w samej rzeczy tu i owdzie, lecz były to propozycye pojedyńcze, przeciw którym oświadczyła się większość nauczycieli, a nawet ci, którzy trzymają się pojęcia podanego i bronią jego urzeczywistnienia.“

Sądzę więc, że zależy przedewszystkiem na odpowiedniem oznaczeniu pojęcia emancypacyi szkoły, to jest na odpowiedniem oznaczeniu pojęcia, gdzie się rozchodzi o stosunki szkoły do kościoła. Panowie! Powiedziałem już, że gdyby w projekcie niniejszym szło o usunięcie zupełne nauki religii, o usunięcie wszelkiego wpływu religii na wychowanie, wystąpiłbym jako były nauczyciel stanowczo przeciw projektowi. Tak, panowie, jestem wyznawcą kościoła katolickiego, kościoła, który zwłaszcza pod względem mego obrządku, obecnie w drugiej połowie 19 wieku, liczy jeszcze męczenników; gdyby więc żadna inna przyczyna, to już ta jedna, Panowie, z pewnością wystarczyłaby mi, abym kościół mój czcił i kochał, i dla tego uwierzycie mi, że pod żadnym względem prawa kościoła nie myślę naruszać; lecz, gdzie się rozchodzi o stosunek szkoły do kościoła, oświadczam otwarcie, że wolałbym widzieć stosunek ten w inny sposób uporządkowany, aniżeli w dotychczasowy.

Panowie! Szkoła — nie wchodzę teraz w historyą onej — znajdowała się w samej rzeczy w ręku kościoła przez czas dłuższy. Duchowny był z jednej strony duchownym, kapłanem, a z drugiej nauczycielem, a ponieważ oba te charaktery połączone były w jednej i tej samej osobie, z czasem stać się musiało, że kierownictwo szkoły oddane zostało stanowi nauczycielskiemu, to jest stanowi duchownemu, który był oraz i nauczycielskim.

Należy to sobie przypomnieć. Gdy zaś z czasem kościół bardzo często wymawiał się od nauczycielstwa, gdy świeccy zaczęli pracować w zawodzie nauczycielskim, jeden z tych charakterów odłączył się, to jest stan nauczycielski, który przeważnie szkołą się zajmuje, stan osobny, idący z szkołą ręka w rękę, który z tego powodu wymaga osobnego dozoru i osobnego kierownictwa.

Kościół, powiedziałbym, pozbył się ciężaru; jest więc na czasie, aby i zaszczyt przeszedł na innych. Idzie tu bowiem o kierownictwo i dozór nad szkołą. Panowie! Zwrócę uwagę waszą, jaki powstaje stosunek do kierownika, jeżeli tenże nie jest człowiekiem fachowym, jeżeli nie jest w szkole, jeżeli nie znajduje się w instytucyi, lecz obok niej, poza nią. Kierownictwo tylko wtedy może być stósownem, kierownictwo tylko wtedy odpowiadać może istocie szkoły i wymogom jej, jeżeli jest połączonem z gruntowną znajomością fachu, z gruntowną wiedzą.

Kierownictwo wymaga wszędzie znajomości rzeczy i fachu, i nie wystarcza wcale nabywanie tej wiadomości *in abstracto*, n. p. z dzieł traktujących o pedagogice; bo w takim razie można wprawdzie wdrożyć się, ale nie wżyć się, a przecież głównie o to się rozchodzi, aby ten, który rzeczą kieruje, w takową się wżył.

Jeżeli więc, panowie, idzie o kierownictwo i nadzór, trzymać się należy prawa naturalnego i loicznego, przeciw któremu nic powiedzieć się nie da; kierownikami należy mianować tych, którzy sami kiedyś pracowali w zawodzie, w przeciwnym bowiem razie kierownictwo będzie li powierzchownem.

(Dokończenie nastąpi).

Francya.

La Patrie podaje następujący artykuł pod napisem „Wypowiedzenie wojny,“ który jakkolwiek znalazł pewne zaprzeczenie a raczéj osłabienie w artykule *Constitutionnela*, niemniéj jednak nie można mu odmówić ważności:

„Włochy miały wybór między Francyą i rewolucyą; — oświadczyły się za rewolucyą. Depesze z Florencyi donoszą, że król Wiktor Emanuel, autor odezwy przed trzema dniami wydanéj, dał rozkaz wojskom wkroczyć na terytoryum papieskie. Co znaczy ta demonstracya? Każdy odpowie: to wypowiedzenie wojny. Jest niem w istocie, jeżeli prawda, że rząd cesarski, napróżno przez gabinet florencki i króla Wiktora Emanuela błagany, nie przyjął wspólnéj interwencyi. Jest niem, jeżeli prawda, że żądane we Florencyi, jakeśmy widzieli wśród ruchu ludowego, przez wspólników napadu garibaldowskiego wkroczenie wojsk włoskich, jest koncesyą dla stronnictwa rewolucyjnego, które rozdzierało na placach publicznych we Włoszech odezwę królewską.

Niezaprzeczoną jest prawdą, że rząd florencki zawiadomiony został wczoraj jeszcze o słusznym oporze Francyi, niezaprzeczoną jest prawdą, że król Wiktor Emanuel uległ parciu mas ludowych, wyzyskiwanych przez intrygi mazzinistowskie.

Wojna między Włochami i Francyą, ten horoskop, któryśmy wczoraj jeszcze usuwali, dziś staje przed nami w postaci nieubłaganej i strasznéj.

A więc opierać się jeszcze będziemy jéj przyjęciu.

Nie, nie przyjmiemy jako dokonanego i bez ratunku tego aktu szaleństwa politycznego, który może stawić jutro żołnierzy włoskich wobec szeregów francuskich i rzucić Włochy w niebezpieczeństwa nierównéj walki. Nie — jeszcze nie zgodzimy się z myślą, że Wiktor Emanuel przeobrażając armią swoją w bandy rewolucyjne, stał się namiestnikiem Garibaldego przeciw chorągwi francuskiéj. Nie — nie wierzymy, aby żołnierz z pod Nowary gotów był iść przeciw Francyi, która w r. 1859 ocaliła koronę Włoch pod Magentą i dziś jeszcze osłania ich honor w Rzymie.

To niepodobna. Byłoby to pogwałceniem wszystkiego co jest rozumem, mądrością, lojalnością i godnością, które nie jest jeszcze spełnionem bez możności cofnięcia się.

Nie wiemy, co Francya spokojna i silna w swem prawie odpowiedziała dziś Włochom zbłąkanym, przerażonym. Chcemy wierzyć tylko, że rząd cesarski oceniając z wysokości, jak na to zasługuje ten nowy akt osłabnięcia politycznego, starać się będzie raz jeszcze ocalić monarchią włoską.

Wypowiedzenia wojny włoskiej nie przyjmuje się. Nie — nie przyjmuje się gróżb rządu, który tak publicznie daje dowód swojej słabości i swojej bezsiły. Czekać trzeba, jak daleko sięgnie jego obłąd, a jeżeli obłąd ten np. popchnie go do obalenia chorągwi papieskiej powiewającej na punktach, które zajmować ma armia włoska, do stawienia oporu wojskom rzymskim, które mogą jutro opuścić Rzym, aby zająć swoje stanowiska na granicy, do stawienia zresztą czoła żołnierzom francuskim, którzy odpędzając Garibaldego i jego awanturników, mogą za tydzień ukazać się w Orte, Frosinone lub Acquapendente!

Tak jest, radzimy czekać, gdyż Włochy powstrzymają się, nie Włochy z ulic Florencyi i Genui, lecz Włochy, które prosiły Francyą o armię dla uwolnienia się od cudzoziemców, o jej pomoc dyplomatyczną, aby być przyjętemi przez Europę, o pieniądze, aby żyć.

Telegraf z pałacu Pitti przynosi do pałacu tuileryjskiego wypowiedzenie wojny; pałac tuileryjski może odpowiedzieć pałacowi Pitti wspaniałem odesłaniem Wiktora Emanuela, który stał się żołnierzem Garibaldego do Wiktora Emanuela żołnierza z pod Solferino.“

Włochy.

W odpowiedzi na okólnik francuski z dnia 25 października tłumaczący powody, które skłoniły rząd francuski do interwencyi w Rzymie, nowy prezes gabinetu florenckiego jenerał Menabrea, wydał następujący okólnik do posłów włoskich za granicą:

„Konwencya wrześniowa postanawiając z jednej strony opuszczenie posiadłości papieskich przez wojska francuskie, włożyła z drugiej strony na Włochy bardzo twarde obowiązki, których spełnienie było bardzo trudne. Podjęliśmy jednak takowe, mając szczerą i bezwarunkową wolę starania się wszelkiemi siłami o jej utrzymanie. Wbrew prawom i pomimo ponawianych oświadczeń rządu, udało się wielu bandom wtargnąć w prowincye Państwa Kościelnego, złudziwszy czujność wojsk królewskich. Wziąwszy jednak na uwagę stosunki topograficzne na granicy, tudzież znaczną rozciągłość kordonu strzegącego granic, i mając również na względzie, że obywatelom pojedynczo nie może być na mocy prawa wzbronione odbywać dowolnie podróży po kraju — łatwo pojąć, że dla korpusu obserwacyjnego było bezwzględną niemożnością przeszkodzić takim wypadkom skutecznie. Trudności te nie uszły pewnie dostojnej uwagi wysokich stron kontraktujących w chwili podpisywania konwencyi. Przypomnieć sobie wypada, że termin wykonania tej umowy dopiero w dalszym ciągu został oznaczony. Pojednanie między Stolicą Stą a Włochami mogło jeszcze przyjść do skutku, albo przynajmniej można było dojść do pewnego takiego *modus vivendi* między obu sąsiedniemi rządami, któryby obustronne stosunki uczynił znośnemi. Nadzieja ta spełzła na niczem, a niezawodnie nie z tego powodu, aby rząd królewski pominął cokolwiek takiego, coby do tego celu doprowadzić mogło, lecz że zawsze napotykał opór, a nawet surową naganę u Stolicy Sej za ogłaszanie ustaw już wprowadzonych w życie.

Nie dziw przeto, że kryzys, nad którą ubolewamy, musiała nastąpić. W piśmie ogłoszonem w *Monitorze* rząd cesarski oświadczył, że interwencya wojsk francuskich nie ma wcale celu nieprzyjacielskiego, ani też nie zamierzono ponowić okupacyi, której całe niebezpieczeństwo rząd cesarski oceniać umie. Rząd królewski, jakkolwiek wysoko stawia wartość tych oświadczeń, nie może jednak nabyć przekonania, aby obecne okoliczności czyniły podobny krok nieodzownym. Rząd cesarski nie może nie wiedzieć, że konwencya wrześniowa zawartą została szczególniej z tego punktu widzenia, aby territorium Stolicy Sej postawić napowrót w położeniu wszystkich innych zwykłych księstw, które własnemi siłami starać się winny o swoje bezpieczeństwo. Ściśle badając rzeczy, można powątpiewać, czy duch konwencyi wrześniowej był pod tym względem przestrzegany. Jakbądź jednak, faktem jest, że wojsko przez rząd papieski zaciągane wystarczało do obrony swojej chorągwi, a przeto wypełniało pole oone sobie zadanie. Pomimo wielokrotnych naszych uwag i protestacyj, rząd cesarski inaczej to osądził i postanowił interweniować. Formalne oświadczenia, które świeżo poczyniliśmy, iż wszelkiemi siłami przeszkadzać będziemy wdzieraniu się band — oświadczenia, których dotrzymywaliśmy — nie wystarczyły na nieszczęście, aby odwrócić postanowienie to tak ważne. Opinia publiczna Włoch jest głęboko wstrząśniętą; a jeżeli ludność nie dała się uwieść do czynów groźniejszej natury, to dla tego, iż umiarkowana większość Włochów nawykła pokładać zupełne zaufanie w królu, który zawsze strzegł jej honoru i strzedz go będzie, cokolwiekby go to kosztowało.

Radząc się niewzruszonych wymagań naszej godności narodowej i naszych interesów, rząd musiał wziąść na siebie ciężką odpowiedzialność dania wojskom królewskim rozkazu przejścia granicy. Krok ten nie może być w żaden sposób poczytany przez Francyę za czyn nieprzyjacielski. Wojsko nasze obsadzając niektóre punkta territorium papieskiego, otrzymało polecenie uspakajania umysłów i przyciągania ich ku sobie, i tym sposobem przywrócenia spokojności między wzburzoną ludnością, która ze wszech stron zwraca się do rządu królewskiego prosząc go o opiekę. Wojsko ma nakaz szanowania wszędy istniejących władz publicznych i municypalnych i zachowania się w taki sposób, aby unikać wszelkiego zajścia, któreby mogło dalsze zawikłania sprowadzić.

Gdy za wdaniem się wojsk cesarsko-francuskich położenie stworzone konwencyą wrześniową doznało zmiany, rząd królewski musiał prawa swego bronić i postawić się zupełnie w takiem samem położeniu, w jakiem znajdował się drugi kontrahent, iżby na stopie zupełnej równości módz przystąpić do nowych układów. Żywimy najszczersze życzenie, aby układy mogły sprowadzić stanowcze rozwiązanie, które byłoby w stanie zapewnić zadość uczynienie uprawnionym życzeniom narodowym, a zarazem zapewniły Głowie kościoła godność i niezawisłość potrzebną do pełnienia świętego posłannictwa swego.

Menabrea“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 listopada. Onegdaj rozpoczęła się w kościele N. P. Maryi misya z kazaniami rano i wieczór. Przez oba dni te kościół był zapełniony. Misya ta trwać będzie do niedzieli.

— Jutro we wtorek o godz. 5éj wieczór a nie o 6éj jak ogłoszono, odbędzie się posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

— Profesor Dr Brandowski czytać będzie na środowem posiedzeniu odziału nauk moralnych Towarzystwa naukowego: „O pomysłach Lęchickich p. Augusta Bielowskiego wobec filologii klasycznéj“.

— Dziś przytrzymano w jednym ze sklepów korzennych pewnego starozakonnego, który wymienić chciał storublowy bilet fałszywy.

— Odbieramy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Niezmiernie zadziwiała nas wiadomość umieszczona w szanowném czasopiśmie Twojém, t. j. wezwanie p. Dyrektora gimnazyum, aby religię uczniom wyznania mojżeszowego po polsku wykładano, tudzież odpowiedź daną mu przez nauczyciela religii p. Wintera.

Czytając jedną i drugą, pojąć nie można, jak dziś, gdzie przecież dawne zapatrywanie się na naród żydowski, jakoby tenże odrębną stanowił narodowość, zupełnie usunięte zostało, gdzie Polak, Węgier lub Niemiec tak wyznania rz. katol., jak protest. lub mojż. nie przestaje być Polakiem, Węgrem lub Niemcem, może p. W. wręcz oświadczyć się „iż wszyscy Żydzi są Niemcami!“ — Co do niego — nie przeczymy, lecz my protestujemy przeciw podciąganiu nas pod obcą narodowość. Dosyć mamy przykładów z niedawnej przeszłości, iż i Żydzi pojąć umieją, co znaczy Ojczyzna, a oprócz tego jestem w stanie oświadczyć, iż wielu uczniów wyzn. mojż., którzy od dzieciństwa tylko po polsku mówili, teraz na godziny rzeczonego p. nauczyciela religii uczęszczać nie mogą, gdyż nie są w stanie w języku niemieckim uczyć się i odpowiadać.

Racz Szanowny Redaktorze łaskawie tych kilka wierszy przyjąć, jako odpowiedź na orzeczenie całkiem fałszywe.

Kraków 2 listopada 1867. *J. B.*

— Komedya p. George Sand, o której była już na tem miejscu wzmianka, p. n. *Margrabia de Villemer*, tłomaczona przez znakomitą artystkę p. Rakiewiczową, przedstawioną będzie jutro. Role następnie w sztuce téj zostały rozdane: Margr. de Villemer p. Ładnowski (syn), książę d'Aleria p. Benda, Margrabina de Villemer p. Wolska, Karolina p. Modrzejewska, Dianna p. Baumanowna, Leonia p. Narbuttowa, Dunières p. Ładnowski (ojciec), Piotr p. Źródelski, Benedykt p. Siennicki.

— Na miesiąc listopad obowiązali się wypiekać najtaniéj pieczywo w Krakowie:

chleb pszenny: Józef Bartl przy ulicy Szewskiéj i Tomasz Chęciński przy ulicy Długiéj — za 1 cent 3 łuty wiedeńskie;

chleb żytni: Tomasz Chęciński przy ulicy Długiéj, za 1 cent 4¼ łutów wied.;

bułki zwykłe: Józef Bartl przy ulicy Szewskiéj, Tomasz Chęciński przy ulicy Długiéj, Jan Sznejder przy ulicy Sławkowskiéj, Gustaw Baruch we wszystkich składach jego po mieście — za 1 cent 2½ łut. wiedeńskich;

bułki przednie: Józef Bartl przy ulicy Szewskiéj, za 1 cent 2 łuty wied.

chleb parowy Gustawa Barucha, za 1 cent Nr 2, łutów 3¼, Nr 3, łut. 3¾;

chleb prądnicki i *pędzichowski* 1 funt za centów 8½.

— Hr. Agenor Gołuchowski, Namiestnik Galicyi wyjechał ze Lwowa d. 2 b. m. do Delatyna.

— D. 31 paźdź. odbyła się we Lwowie ostateczna rozprawa sądowa przy zamkniętych drzwiach przeciw redakcyi humorystycznego czasopisma *Chochlik*, oskarżonego o przekroczenie obyczajności publicznéj z § 516 ust. karnéj. Sąd skazał redaktora odpowiedzialnego p. Włodzimirza Zagórskiego na sześć miesięcy aresztu.

— W roku bieżącym wykłada w Uniwersytecie Jagiellońskim 40 profesorów, 3 docentów, oraz 5 zastępców. Oprócz tych 48 uczących, Uniwersytet liczy 10 asystentów. Docentów posiada tylko wydział lekarski. Wykładów 13 odbywa się w języku łacińskim, 19 w niemieckim (prawne głównie), 79 zaś w polskim. Prelekcye trwają od 8éj rano do 7éj wieczór. Gabinetów, klinik i innych pomocniczych przy katedrach zakładów jest 20.

— * Pierwszy tom *Dziejów Długosza* w przekładzie polskim Prof. Uniw. Dra Karola Mecherzyńskiego, ukończony obecnie, oddany został do oprawy. Drukarnia *Czasu* rozpoczęła już druk tomu IIgo.

— * P. Elkan Aronsohn darował do gabinetu katedry archeologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, 41 sztuk monet; p. Jan Dworzański 3 sztuki. Wykopaliska z grobów pogańskich w kraju tak często znajdowane, byłyby wielce dla objaśnienia wykładów przydatne.

— *Sanok* 31 paźdźiernika.

(*S.*) Rada miasta Sanoka uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu na wniosek naglący przez Radnego Dra Popiela postawiony, wystósować petycyę do Izby Panów w sprawie autonomii szkolnej, która ustępem lit. *i*) § 11 uchwalonej w Radzie Państwa ustawy o reprezentacyi państwowej zagrożoną została. Motywując swój wniosek, wyjaśnił Dr Popiel doniosłość rzeczonej uchwały w Radzie państwa zapadłej, przedstawił niekorzyści, na jakie nasze sprawy edukacyjne byłyby narażone, gdyby prawo stanowienia ogólnych zasad wychowania w szkołach średnich i ludowych przysłużało Radzie państwa, w której może długi jeszcze czas sztuczna większość niemieckiego żywiołu panować będzie, i zwrócił w końcu uwagę na konflikt zachodzący między rzeczoną uchwałą a sankcyą cesarską co do Rady szkolnej. Za tym wnioskiem przemówili jeszcze gorąco Radni X. Czaszyński i p. Rottenberg, poczem Rada miejska jednogłośnie ten wniosek uchwaliła, i zredagowanie petycyi Radnym Popielowi i Czaszyńskiemu poleciła. Zaś wniosek X. Czaszyńskiego, aby równocześnie udać się z prośbą i do N. Pana, a to za pośrednictwem Wydziału krajowego, upadł, gdyż większość była tego zdania, że krok ten jest w obecnej chwili niestosowny a w każdym razie przedwczesny.

— Rada miejska w Stryju uchwaliła d. 30 października petycyę do Izby wyższéj, żądając zmiany ustawy konstytucyjnéj, któraby zapewniła Galicyi autonomię pod względem szkół średnich i niższych. Takież uchwały zapadły w Radach miejskich w Samborze 29go, w Nowym Sączu 30go, w Rzeszowie 31go października.

— P. Wiktorya Teofila z Bartków Cetnerowa ofiarowała na cel dobroczynny miasta Gorlic 200 złr., które do istniejącego w Gorlicach funduszu pożyczek na wspomożenie podupadłych rzemieślników zostały wcielone. Rada gminna miasta Gorlic złożyła za ten dar dawczyni podziękowanie.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że Fryderyk R., praktykant leśnictwa w Drohobyczy, napadnięty został 21go października na drodze do Sambora przez dwóch chłopów, którzy obaliwszy go na ziemię, odebrali mu pieniądze i chcieli go nadto obedrzeć z odzieży, lecz dali pokój w obawie, aby ich posiadanie jéj nie zdradziło. Ponieważ zaś bronił się, jeden z rozbójników pchnął go nożem w piersi i ramię. Na szczęście rany nie są niebezpieczne.

— W nocy 25 października dopuszczono się zuchwałej kradzieży na kolei lwowsko-czerniowieckiej w chwili, gdy pociąg w pobliżu Wybranówki pędził z wielkim pośpiechem, gdyż kolej szła po równi pochyłej. W oddziale wagonu w którym siedział jakiś książę mołdawski wraz z żoną swoją, otwarły się nagle drzwi i jakiś mężczyzna stojąc na stopniu wagonu wyciągnął dwa kuferki stojące pod nogami księżnej i wydarł jej z rąk torbeczkę, zawierającą w sobie kosztowności i szybko zamknął drzwi wagonu. Ten sam zuchwalec otworzył następnie drzwi do innego wagonu, gdzie zastał drzemiącego urzędnika i zamierzał również coś ukraść, lecz urzędnik zbudziwszy się chciał uchwycić złodzieja, ten zatem nagle skoczył. W skutku tego nie zdążył zabrać kufrów skradzionych i te znalazły się na stopniach wagonu w chwili, gdy pociąg zatrzymano na najbliższej stacyi. Wysłano zaraz ludzi z latarniami na odszukanie złodzieja, przypuszczając, że wyskoczywszy wśród największego pędu pociągu mógł doznać ciężkiego szwanku. Nie omylono się, bo jakkolwiek w nocy nie odszukano go, lecz za dnia nazajutrz przetrząśnięto okolicę i wreszcie ujrzano w zaroślach człowieka, który opatrywał sobie zranioną nogę. Był nim dawny ślusarz kolei żelaznej. Miał przy sobie nóż w pochwie. Prawdopodobnie on to dopuścił się parę kradzieży w ostatnich czasach na tej kolei spełnionych w podobny jak się zdaje sposób.

— Począwszy od 1go grudnia cena depeszy telegrafem atlantyckim przesłanej kosztować będzie za 50 z głosek 5 gwinei; prócz tego 5 słów adresu bezpłatnie. Depesze cyfrowane kosztują blisko drugie tyle.

— Namiestnictwo Galicyi na przedstawienie gminy miasta Bolechowa, nadało posadę pomocnika przy tamecznéj szkole głównéj z płacą 150 złr. Ignacemu Ciedakowskiemu, pełniącemu dotąd zastępczo te obowiązki.

— Gmina miasta Bohorodczany obowiązała się utrzymywać przy szkole swojéj jeszcze drugiego nauczyciela z płacą 150 złr., tudzież dla drugiego oddziału szkoły nająć lokal, takowy opalać i zaopatrzyć w potrzebne sprzęty.

— Dnia 2 listopada rano pogoda, całe popołudnie deszcz. Termomotr w tym dniu doszedł do + 10°,4 od + 3°,4. Dnia 3go listopada na przemian śnieg, krupy i deszcz. Największe ciepło dnia tego było + 2°,0, najmniejsze — 0°,4. Barometr w ciągu tych dni bez przerwy szedł w górę, w nocy z 3go na 4ty zaczął opadać, i wskazywał o 6téj godzinie rano 4go listopada 331''',86, termometr — 1°,8. Wiatr zachodni chwilami dość silny.

— We wtorek dnia 5 listopada, Śtéj Elżbiety panny męczenniczki i Śgo Emeryka.

TEATR. Nawał niecierpiących zwłoki materyałów politycznych w zeszłym numerze, niezostawił miejsca na sprawozdanie z przedstawień dramatu Słowackiego *Marya Stuart*, które tu chociaż później zamieszczamy.— Marya Stuart, owa królowa od kolebki, córka Jakoba V i Maryi Lotaryńskiej, zasiadająca na dwóch tronach a roszcząca sobie prawo do trzeciego, słynna pięknością i nieszczęściami, będzie zawsze bardzo popularną postacią dla sceny. Gra namiętności kobiecego serca i chwiejność charakteru porwały ją na rozdroża, z których wyjść nie mogła czysta w obec świata. Barbarzyństwo słólecia przecinając jej burzliwe życie, obryzgało jej sławę, o którą żywo dziejowy spór się toczył. Znani jej życiopisarze Whitaker w wieku XVIII i Chalmers którego dzieło „*Life cf Maria queen of Scots*“ wyszło w r. 1826, stają w obronie tej ofiary fatalizmu, prawdopodobnie bardziej nieszczęśliwej niż winnej. Szyller w trajedyi swej, której przedmiotem jest Marya Stuart, tak pojął, i przedstawił sypatycznie ową zajmującą pastwę złowrogich losów. Juliusz Słowacki poszedł ściślej za skazówkami historyi i zdarł urok, jakim ją poeta niemiecki otoczył. Wysadzenie domu, w którym się znajdował chory pod ówczas na ospę małżonek królowej Darnley, przypisywane zbrodniczej machinacyi Maryi, aby oddać rękę Bothwellowi, nieudowodnione mimo wytoczenia procesu ostatniemu, autor nasz bierze za fakt nieulegający wątpliwości. Rizzio, którego Słowacki przedstawia jako młodzieńca, wzniecającego w sercu Darnleya zazdrość, był według historyi starym i szpetnym śpiewakiem włoskim, o tyle tylko jako powiernik posiadającym względy Maryi, iż jej ułatwiał tajne związki z dworami katolickiemi. Zamordowanie jego w Holyrood w obec królowej przez stronników Darnleya pod osobistem tegoż przywództwem było zatem raczej intrygą protestantów mających wpływ na małżonka królowej, niż wynikiem rozdrażnionej zazdrości mężowskiej. Szkoda, że autor nie wplątał tej okoliczności do osnowy swego dramatu, a Marya, którą nielitościwie napiętnował, byłaby się ukazała raczej ofiarą sporów i nienawiści religijnych, niż wyrodną kobietą lubującą się w występkach i zbrodni.

Dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego *Marya Stuart* napisany prześlicznem wierszem, mieszczący w sobie ustępy godne jenialnego pióra tego autora, nie był pierwotnie przeznaczony dla sceny i aby go przedstawić w należytym blasku, potrzeba nie tylko doskonałości, lecz bardziej może niż w którymkolwiek z dramatów, jedności gry. Jak w muzyce jedna fałszywa nuta psuje harmonią całości, tak rzecz ma się i na scenie. Najlepsza gra w pojedynczych rolach nie zdoła zagładzić usterków, jakie tym bardziej odbijają jakby cienie przy świetle, a nawet poniekąd i samo światło przygaszają. Wspomniony dramat, znany tu już z przedstawień za dawniejszych dyrekcyj, za dyrekcyi obecnej po raz pierwszy był przedstawiony, i to dwukrotnie: we czwartek i w piątek. Publiczność wabiona uwielbieniem dla znakomitego autora i otuchą, że dramat *Marya Stuart* będzie tak przedstawiony, jak inne wielkie nieraz dzieła, tłumnie zebrała się w teatrze. Lecz tym razem w oczekiwaniach pewnego doznała zawodu. Cóż pomoże wystudyowana zawsze gra p. Modrzejewskiej, która w wielu ustępach tak znakomicie oddała rolę Maryi, jak niemniej gra p. Rapackiego w roli Nicka, p. Hoffmanowej w roli Pazia, a poniekąd, p. Ładnowskiego w roli Rizzia, i p. Bendy w roli Bothwella, jeżeli reszta ról bardzo miernie lub niewłaściwie było oddanych. A nawet na wspomnione pierwszorzędne role wpływała jakby jakaś atmosfera zarazy i paraliżowała najgorliwsze usiłowania. Wspominając o pp. Bendzie i Ładnowskim rzekliśmy poniekąd, albowiem gra obudwu nie całkiem była bez zarzutu. Pierwszy zbyt wiele miał jak na kochanka posępności w całym wyrazie, a w niektórych ustępach pątetyczności mniej zgodnej z naturą, drugi mimo właściwego wysłowienia, grzeszył zaniedbaniem owej etykiety, jakiej naruszać niewolno nawet powiernikom królowej. Znana urodziwość Darnleya znalazła zaprzeczenie w ucharakteryzowaniu się p. Wolskiego, którego postać nie nosiła bynajmniej piętna królewskości. P. Dobrzański, któremu chętnie oddawaliśmy słuszność w komedyach, w roli Duglasa nieodpowiedział zadaniu. P. Hennig, którego fizyonomija mimowolnie układa się w komiczność, w roli Astrologa pomimo całego usiłowania widać było, iż się przymuszał do powagi. Rola Mortona była również za wysoką sferą dla gry pana Źródelskiego. Piękniejszym ustępom w rolach główniejszych towarzyszyły oklaski.

Oddać za to winniśmy należną słuszność wczorajszemu przedstawieniu, składającemu się z powtórnie już w tym kursie odegranej komedyi w 3ch aktach W. Sardou *Dziewiąte przykazanie* i obrazka narodowego w jednym akcie ze śpiewami przez p. L. Anczyca z muzyką p. Studzińskiego p. n. *Łobzowianie.* W pierwszej z owych sztuk wyszczególniali się grą p. Eker (Larosier) p. Hoffmanowa, (Paola) p. Ekerowa (panna de Valembreche) p. Hennig (Limouroux); w drugiej p. Hennig (Protazy), który w końcu improwizowanemi zwrotkami ubawił publiczność, p. Janowski (Tomek), p. Ekerowa (Magdalena), p. Kwiecińska (Kasia). P. Rapacka w roli Zosi śpiewem swym zjednała sobie oklaski. P. Pazowski w roli Stanisława mało miał swobody obok zbytku sielankowości. Publiczność z oznakami zadowolenia opuściła teatr.

Przyjechali do Krakowa od 2 do 4 listopada.

HOTEL POLLERA: Roman hr. Szembek wł. dóbr, Katarzyna hr. Szembekowa właś. d. z Poremby, Ludwik Kraków właś. d. z Radziszowa, Gustaw Schimmelfenig z Prus, Jan Nilsson wł. d. z Rosyi, Hilary Podoski wł. d. z Ptaszkowa, Aleksander Wisteslaszow wł. d. z Odessy, Ferdynand Klingner kupiec z Prus, Marcin Hoeffner kupiec z Drezna, Wojciech Bayer kupiec, Jakób Aleksander kupiec z Wrocławia, Karol Mieroszowski, Julian Lonnemann profesor, Józef Kossowski właś. dóbr z Galicyi, Wacław Soczyński z Kongresówki, Roman Sowiński kupiec z Warszawy, Adam Niedzielski z Oświęcimia, Rego Barros Dr z Warszawy, Stanisław Rekier z Galicyi, Aleksander Sękowski właś. d. z Galicyi, Wincenty hr. Bobrowski wł. d. z Poremby.

HOTEL DREZDEŃSKI: Aleksander Szczepanowski z Kongresówki, Adolf Sutro inżynier z Kalifornii, Wiktor Psarski wł. d. z Kongresówki, E. Żurowski z Rosyi, Andrzéj Sikorski z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Władysław Szancer Dr med. z Warszawy, Józef Kleinpeter z Friedlandu, Julian Zubrzycki wł. dóbr z Rabki, Hipolit Szancer kupiec z Warszawy, Teofil Rosenfeld malarz ze Lwowa, Jan Kępiński właś. d. ze Szczurowéj, Jerzy Rach kupiec z Paryża, A. Jakubowski Dr praw z Galicyi, Jakób Loebenstein nadlekarz sztabowy ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Franciszka Neuserowa, Leon Estersetzer kupiec z Brodów, Teofil Ostaszewski wł. dóbr z Galicyi, Ksawery Abancourt właśc. dóbr z Galicyi,, Eliza hr. Centerowa wł. d. ze Lwowa, Natalia hr. Chołowińska wł. d. ze Lwowa, Ludwik hr. Wodzicki wł. d. z Tyczyna, Stanisław hr. Potocki wł. dóbr z Warzawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Złoczowie Jana i Andrzeja Szeptyckich, Zofię Dębolinę, Józefa, Domicelę, Franciszka, Jakóba Majewskich, Rozalię i Teodozyą Zielińskie, Ludmiłę Koziebrodzką, Wiktoryę Rylską i Jana de Szabo o wydaniu im pozwu przez Leona Szeptyckiego o ekstab. odpowiedzialności Marcina Szeptyckiego z dóbr Stanimierza i Tohorylec; kurator Dr Starzewski. — Sąd złoczowski Rajmunda Idziego Heggenbergera o dozwoleniu notaryuszowi Michałowi Morawieckiemu zaprenotowania na realności pod L. 263 w Złoczowie kosztów otaksowania w kwocie 10 złr. 50 cent., 2 złr. i 3 złr. 11 c.; kur. Dr Starzewski.— Sąd lwowski Bonę Polanowską o zaniesionéj przeciw niéj prośbie przez Aleksandra Polanowskiego i Maryę Kamiską i Teodora Agopsowicza o usprawiedliwienie prenotacyi 500 dukatów na dobrach Sużniki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4 listopada. Umieściliśmy w N. 242 *Czasu* z d. 20 października wiadomość o przetrzymaniu w drodze wołów wiezionych do Krakowa koleją galicyjską. Rzecz się atoli tak miała, iż z powodu spóźnionego przybycia komisyi sanitarnéj, zdarzył się jedyny przypadek zatrzymania wołów w drodze do Krakowa, i to nie z winy zarządu kolei Karola Ludwika ani też jego urzędników.

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 30 września 1867 wynosił stan wkładek zł. 181,335 c. 43
Od 1 do 31 października 1867 włożyło 152 stron złr. 28,127 c. 44
Razem złr. 209,462 c. 87
Od 1go do 31go października 1867 zwrócono złr. 32,221 c. 76
Stan wkładek d. 31 października 1867 r. złr. 177,241 c. 11

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 listopada wieczór. *La Presse* donosi, że dziś obyła się w St. Cloud rada ministrów. *Monitor wieczorny* pisze: Depesza z Nicei przynosi wiadomość z Civitavecchia z d. 30 października. Pierwsza brygada jenerała Dumonta przybyła tam 29go; brygada Pottiera miała przybić 30go wieczór. Brygada Dumonta stanąć miała w Rzymie 31go. Garibaldi stał w Monterotondo w 5000 ludzi. Związki telegraficzne przez Włochy zawsze jeszcze przerwane. *Monitor* wieczorny powtarza artykuł *Constitutionnela* przeciw *Patrie* wymierzony. *La France* zapisuje pogorszenie się położenia skutkiem wtargnięcia wojska włoskiego i dodaje, że honor Francyi głęboko został naruszony.

Paryż 2 listopada. *Monitor wieczorny* pisze: Ministrowie zgromadzili się dziś na radę w St. Cloud. Minister wojny otrzymał od jenerała Failly depeszę z Civitavecchia z d. 31 zm. donoszącą, że jen. Dumont z brygadą jenerała Polhès wszedł do Rzymu. Ludność przyjęła z zapałem wojsko cesarskie. Garibaldziści stoją wciąż jeszcze w okolicy Rzymu. Brygada jen. Duplessis przybyła do Civitavecchia. Rząd włoski odpowiada odmownie na wszystkie żądania, aby w krajach papieskich przedsiębrał głosowanie publiczne. *La Presse* zapewnia, że *Monitor* ogłosi jutro notę, która obwieści kroki przedsięwzięte przez rząd francuski wobec ostatnich wypadków we Włoszech.

Paryż 2 listopada. Na cmentarzu Montmartre zaszła dziś demonstracya. Niezliczone wieńce złożono na grobach Cavaignaca i Manina. Aresztowano tylko dwie osoby o naruszenie spokojności publicznej.

Paryż 2 listopada w nocy. W nowem wydaniu *La Pressé* zapowiada oświadczenie jutrzejszego *Monitora*, iż rząd nie zgadza się na okupacyę mięszaną; oczekuje on innych ze strony Włoch oświadczeń, aniżeli okólnik Menabrei. *Opinione* zapewnia, iż pogłoska o nocie francuskiéj do rządu włoskiego, żądającéj wyprowadzenia wojsk włoskich z państwa papieskiego, jest bezzasadną; Francya jedynie oświadczyła, iż interwencya włoska stwarza taką sytuacyę, iż mogą z niéj prawdziwe wyniknąć trudności, ale nie mówi, jak się zachować nadal zamierza. Natychmiast za przybyciem Francuzów do Rzymu wojsko papieskie opuściło miasto, aby działać przeciw Garibaldemu, który jak mówią, zawsze jeszcze stoi w Monterotondo. *Riforma* i *Diritto* utrzymują, że Francuzi obsadzili Viterbo i że kolumna francuska posuwa się do Velletri. *Italie* mówi z powodu aresztowań przedsiębranych świeżo we Florencyi, że uległy im osoby chcące odciągnąć żołnierzy od pełnienia obowiązków swoich. Przytrzymano w różnych miastach podburzające proklamacye do wojska. Miano aresztować wielu ajentów burbońskich.

Tulon 1 listop. Fregaty pancerne „Valeureux“ i „Mogador“ przybyłe pierwsza z Cherbourga, a druga z Civitavecchia bez wiadomości z Rzymu, odchodzą dziś do Civitavecchia z czterema szwadronami 3go pułku strzelców konnych.

Tulon 2 listopada. Przeprowadzanie wojska i koni na okręty wciąż się odbywa. Francuzi zajęli 30go paźdz. Rzym bez wystrzału. W mieście tem panuje zupełna spokojność.

Tulon 2 listopada. Flota pancerna przybyła tataj. Fregata „Kanada“ odpłynęła z jenerałem Bataille. Wojsko, konie i działa odchodzą dziś wieczór na 10 statkach.

Cormons 1 listopada. Zapewniają, że jeden pułk piechoty francuzkiej korpusu przybyłego do Civitavecchia, wszedł dziś do Rzymu.

Florencya 2 listopada. *Opinione* donosi: Garibaldi przebywa w Monterotondo, gdzie się okopał. Odmówił uczynienia zadosyć żądaniu, aby się cofnął. Potwierdza się, że Francuzi onegdaj rano weszli do Rzymu. Tenże dziennik mówi, że Austrya przystąpiła ustnie do zasady nie interwencyi. Rosya zachowuje sobie na późniéj decyzyę. Co się tyczy Francyi, ta postawiła wniosek poddania téj kwestyi pod konferencyę.

Florencya 2 listopada. *Diritto* pisze: Francya miała w nowéj nocie oświadczyć, że podjęcie *plebiscitu* ludności państwa papieskiego musiałaby poczytać za *casus belli.*

Londyn 1 listopada Bar. Beust oczekiwany jest tu dziś wieczór, i ma zabawić przez sobotę i niedzielę. *Times* ogłasza telegram z Liworna z d. 30 paźdz. o 11téj w nocy, który donosi: Dwie brygady francuskie dostały się do Rzymu. Ludność zachowała się spokojnie. Dziś oczekiwano uderzenia wojska papieskiego na Garibaldczyków.

Londyn 2 listopada. Bar. Beust przybył tu wczoraj wieczór z radzcą Hofmannem i zabawi tu dwa dni.

Manchester 1 listopada. W procesie Fenistów wszyscy oskarżeni w liczbie pięciu skazani zostali na śmierć.

Petersburg 1 listopada wieczór. Na Podolu rozpowszechniane są obecnie proklamacye pochodzące z Galicyi. Grożą one właścicielom dóbr podpaleniem, jeżeli dobrowolnie sprzedawać będą majątki swoje Moskalom. Właściciele wzywani są, aby przekupywaniem urzędników rosyjskich i użyciem wszelkich innych środków dawali taki pozór tej sprzedaży, jak gdyby dobra były im siłą zabierane. Proklamacya kończy się temi słowy: Na zachodzie świta pocieszająca jutrzenka dla miłujących ojczyznę.

Kopenhaga 2 listopada. Z pewnego źródła donoszą, że zap. dła ugoda względem sprzedaży Ameryce półn cnej wysp duńskich w Indyach zachodn ich za cenę 14 milionów talarów (wyspy te są: ś. Tomasza, ś. Krzyża i ś. Jana, z których pierwsza posiada wygodny port. *Red.*)

Minister marynarki Dockum wystąpił wczoraj z gabinetu i w miejsce jego mianowany dyrektor dawniejszy ministerstwa marynarki Swensen.

Petersburg 2 listopada. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza deklaracyę wręczoną Porcie przez Rosyę, Francyę, Prusy i Włochy. Według takowej, pomienione mocarstwa uchylają się od wszelkiej odpowiedzialności i zostawiają ją Porcie za wszelkie następstwa, odmawiając jej wszelkiej moralnej pomocy. Do tej deklaracyi załączony jest objaśniający okólnik, który wymienia kroki przedsiębrane przez gabinet rosyjski dla zapobieżenia wybuchom na Wschodzie, i usiłowania Rosyi, aby ograniczyć następstwa odmów tureckich spowodowanych zasadą nieinterwencyi. Zasada nieinterwencyi szanowaną będzie przez Austryę i Rosyę, jeżeli działanie Porty na własną rękę trzymać się będzie w ganicach pełnienia obowiązków ludzkości.

Petersburg 2 listopada. Na wezwanie rządu również niemiecka *Petersburger Zeitung* zaprzestaje polemiki prowadzonej w obronie interesów niemieckich w prowincyach nadbaltyckich zagrożonych przez stronnictwo narodowe rosyjskie. Słychać, że rząd pod względem tych prowincyj przestrzegać będzie jedynie wykonania ukazu z r. 1850, co do reszty zaś nie ulegnie w żadeu sposób parciu partyi starosyjskiej.

Bukarest 1 listopada. Dzisiejszy *Monitorul* ogłasza depeszę z Bakowa (Bakeu) donoszącą, iż broń, która miała być wydana Austryi, odeszła pod eskortą wojskową do arsenału w Bukareszcie.

Konstantynopol 1 listopada. Sułtan przyjmował na osobnem posłuchaniu posła austryackiego bar. Prokesza d'Osten, który przybył tu we wtorek.

Konstantynopol 1 listopada. Wręczone tu zostały noty francuska, rosyjska, włoska i pruska powtarzające radę dawaną dawniej Porcie, i stwierdzające zwichnięcie usiłowań Aalego paszy na Kandyi, ale nie mówią nic o żądaniu śledztwa lub głosowania powszechnego.

Konstantynopol 2 listopada. Proklamacya wydana przez Aalego paszę w Kanei pod d. 31 października do Kandyotów mówi: Termin zawieszenia broni dzisiaj się kończy. Nadeszła chwila przystąpienia energicznie do uspokojenia i administracyjnego zreorganizowania wyspy z pomocą delegowanych z ludności. Bezzwłocznie zarządzone będą następujące kroki: Wojsko cesarskie bronić będzie spokojnych mieszkańców; sądy urzędować zaczną, a władze miejscowe starać się mają o zaspokojenie najnaglejszych potrzeb ludności. Kady obcy ochotnik, w jakichkolwiek okolicznościach schwytanym zostanie, stawiony będzie przed sąd wojenny i sądzony podług ustaw wojennych, a każdy poddany turecki przytrzymany z bronią w ręku lub też przekonany o dawanie pomocy powstaniu, sądzony będzie przez trybunał mięszany (z muzułmanów i chrześcian).

Londyn 1 listopada. „Korespondencya angloamerykańska“ donosi z Ameryki południowej z 25go września: Rewolucya w Peruwii coraz groźniejsze przybiera rozmiary, opierając się na sympatyach duchowieństwa, wojska i ludu.

Londyn 1 listopada. Admirał Tegetthoff wraca do Hawanny, gdyż Mexykanie nie chcą wydać mu zwłok Cesarza Maksymiliana.

Debatte donosi, że JCmć przybędzie 5go w południe z Arcyksiążętami i orszakiem do Sztutgartu i zabawi tam do 6go rano, nie zatrzymawszy się po drodze w Monachium. N. Pan stanie tego jeszcze dnia w Wiedniu. Cesarz otrzymał zaproszenie do Sztutgartu. Podczas kiedy N. Pan tam zabawi wraz z bar. Beustem, prawdopodobnie przybędzie tam minister bawarski ks. Hohenlohe.

Francuzi stoją od 30 z. m. w Rzymie. Dalsze wiadomości nie wskazują nic stanowczego w kwestyi rzymskiej. W tej chwili nie wiadomo nawet z pewnością, jak stoi strona dyplomatyczna tej sprawy po okólnikach Moustiera i Menabrei. Myśl konferencyi podniesiona wprawdzie, lecz nie przeprowadzona jeszcze. Stanowisko Prus w tej kwestyi nacechowaliśmy na wstępie dziennika.

List z Rzymu, który odbieramy w tej chwili, nosi datę 26go z. m. Spóźnił się nieco, i nie dziw w obecnych okolicznościach. Zawiera on różne szczegóły, ale przed przybyciem Francuzów do Civitavecchia. Podamy go jutro.

Gaz. krzyżowa zaprzecza doniesieniom wiedeńskim o odwołaniu bar. Werthera posła bruskiego w Wiedniu i zastąpieniu go przez hr. Rederna. Nie można przypuścić, iż odwołanie dotychczasowego posła pruskiego, mocno skompromitowanego wobec dworu wiedeńskiego wiadomemi raportami o Węgrzech podczas koronacyi JCmci w Peszcie, byłoby aktem uprzejmości ze strony Prus; utrzymanie go więc nadal na posadzie w Wiedniu musi być brane za dowód, iż gabinet berliński nie chce rozciągać stosunków swoich z Wiedniem dalej, niż tego niezbędne dyplomatyczne formy wymagają.

Berlińskie bióro telegraficzne Wolffa puściło wieść o proklamacyach krążących na Podolu w celu odwiedzenia obywateli polskich od sprzedawania dóbr Moskalom i aby przekupywać urzędników rosyjskich. Nie chybimy pewnie, przypuszczając, że proklamacya ta jest dziełem ajentów rosyjskich. Wiadomo, że kto do 10go grudnia nie sprzeda w krajach zabranych dóbr swoich, temu będą one przemocą sprzedane, to jest sprzedane za byle co. A zatem moskale pragnący kupować dobra, taniej je nabyć mogą na licytacyi aniżeli z wolnej ręki. Proklamacya ta zaleca nadto dawanie łapówek moskalom, a to jedno już wystarcza, aby dowieść, że napisał ją urzędnik moskiewski chciwy łapówek.

Na drugim krańcu Europy nowe zawikłanie wywięzuje się. Rosya, Prusy, Francya i Włochy podały bowiem notę do Porty, w której uchylają się od wszelkiej odpowiedzialności za dalsze następstwa sprawy kandyjskiej. Anglia i Austrya nie wzięły udziału w tej protestacyi, która w danym razie może być owym drągiem Archimedesa, którym Turcya z posad swoich zostanie wysadzoną.

Poczta Lloyda przywiozła do Tryestu wiadomości z Aten z 26go października. Mówią one, że Izbie przedłożono projekt ustawy orzekającej, iż wszyscy dłużnicy skarbu publicznego pozbawieni zostają praw obywatelskich na tak długo, dopóki nie uiszczą należytości. Jenerał Hadżi Petros, jenerał adjutant królewski, zamianowany został dowódzcą gwardyi narodowej.

Tąż samą pocztą otrzymano wiadomości z Konstantynopola z 26go października. Parowiec grecki „Arkadion“ przerobiony będzie i użyty do służby tureckiej. Książę Michał Serbski domaga się pensyi dla rodziny zabitego na statku parowym „Germania“ ajenta serbskiego, tudzież oddalenia gubernatora Mitada paszy. Dżemil bej szambelan Sułtana wysłany został na Kandyę z poleceniami do wielkiego wezyra Aalego paszy.

Według doniesień z Aleksandryi z 27 paźdz., wojsko angielskie miało tego dnia odpłynąć z Suez do Massowy (ostatniej stacyi nubijskiej nad morzem Czerwonem na granicy Abisynii).

Z Bombaju nadeszły przez Aleksandryę wiadomości z d. 14, z Kalkuty z d. 8 paźdz. Pierwsza brygada wyprawy angielskiej do Abisynii odpłynęła z Bombaju 7 i 8go paźdz. Przednia straż odeszła 28go września z Aden do Massowy i zatoki Ansley. Pułkownik Merewether miał w Adenie naradę z posłańcem króla Szoi. Król Birmański uczyni wszystko, czego Anglia od niego wymaga. Z nad zatoki perskiej donoszą, że emir z Nedid Bareja zamierza rozpocząć zaczepkę. Pod Kotul przyszło do bitwy między Emirem Afzul chanem a Emirem Szyr Ali chanem. Wojsko ostatniego zostało pobite a dowódca jego poległ.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 3 listopada wieczór. *Monitor* dzisiejszy zamieszcza notę ministra spraw zagranicznych do pełnomocnika francuskiego we Florencyi, która mówi: Skoro król Włoski ogłosił energicznie uszanowanie umów międzynarodowych i oświadczył gotowość swoją w przytłumieniu nieporządków, w utrzymaniu powagi rządu, dał nam nadzieję, iż nowe ministerium będzie umiało pozbawić knowania rewolucyjne otuchy i przywrócić napowrot porządek moralny i materyalny. Taka niezachwiana polityka nie ustępując nieroztropnie namiętnościom stronnictw, musiałaby bezzwłocznie sprowadzić uciszenie strasznej kryzys, postawiłaby nas wobec Włoch w położeniu odpowiadającem wewnętrznym uczuciom naszym i ułatwiła zadanie obu rządów. Nie bez bolesnego zdziwienia dowiedzieliśmy się przeto o zajęciu krajów papieskich. Nie chcemy rozbierać powodów, któremi usiłują umotywować ten akt tak sprzeczny z prawem narodów. Jakkolwiekby interwencya włoska mogła być ograniczoną w krajach papieskich, jakkolwiekby spiesznie mogła ona przestać istnieć i usiłowano ją otoczyć wszelką oględnością, wszelako rząd francuski nie mógłby na nią w żaden sposób dać przyzwolenia swego. Jeżeli rząd królewski mniemał, iż doczeka się milczącego przyzwolenia, to łudzi się w tym względzie, i nie będziemy się wahali rozwiać tego złudzenia.

Cesarz Napoleon był na śniadaniu u Cesarza Franciszka Józefa, który jutro wieczór odjeżdża.

La France powiada: Misya jenerała Lamarmora polega na nowych krokach, w celu usprawiedliwienia zachowania się Włoch. Rząd francuski może układać się jedynie pod temi warunkami: żadne wdawanie się Włoch w kraje papieskie, żadne wspólne działanie. — *La Presse* donosi, że rząd portugalski zagabnięty pod względem sprawy rzymskiej, odpowiedział, że postanowił zachować się zupełnie na uboczu.

Florencya 3 listopada. Doniesienia z prowincyi potwierdzają wiadomość o dobrem przyjęciu okólnika ministra Menabrei. Ciągle toczą się z Garibaldim układy za pośrednictwem półurzędowych wysłanników, aby go skłonić do odwrotu. Wieść krąży o bliskiem powołaniu pod broń urlopników z wszystkich klas popisowych.— *Gaz. uffiziale* mówi: Dla uniknienia dwuznaczności, rząd włoski postanowił ani przyjmować ani zachęcać do wywołania zmiany stosunków obecnych w pogranicznych prowincyach Państwa Papieskiego.

Kursa. Wiedeń listop. 4 godzina 2 po połud. Metaliki 58 10. — Pożyczka narodowa 65.—.— Losy z roku 1860 81·70.— Akcye banku 676.— Akcye kred. 175·60 Londyn 124·45 — Srebro 122·—.— Dukat 5·95.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	398	388
Ruble ros. za 100 rsr.	173	168
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	80½
Srebro nowe austr.	122½	120½
Dukat ważny	5 98	5 83
Napoleon d'or	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 85
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	81½	80½
Oblig. indem. „	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	205
„ L. Cz. z całą wpł.	173	168
Wiedeń 31 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	52 60	52 40
„ Pożyczka narod.	65 50	65 39
„ Metaliki na m. k.	56 40	56 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 --	89 —
„ „ czeskie.	89 —	88 50
„ „ węgiersk.	69 50	68 50
„ „ chor. i b.	70 75	70 —
„ „ galicyjs.	66 75	66 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	65 —	64 50
„ „ „ siedmg.	64 30	64 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 —	91 75
4% Galicyjskie	79 —	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	42	141 50
„ „ „ 1854	72 75	72 25
„ „ „ 1860	81 80	81 60
„ „ „ 1864	75 —	74 80
„ Como-Rente	20 25	19 75
„ Kredytowe	126 40	126 —
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	101	100 —
„ Księcia Salm.	29 50	29 —
„ „ Palty.	2 25	21 25
„ ks. Klary	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	18 50
„ hr. Keglevich.	12 50	12 —
„ Rudolfa	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	681 —	679

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	176 90	176 70
Żeglugi par. na Dunaju	475 —	470
Kolei półn. Ferdynan.	1726	1723
„ rządowej fr.-a.	235 10	234 90
„ zachodniej c. El.	39 —	38 50
„ Pardubickiej	122 —	121 50
„ południowej	174 50	174 —
„ Galicyjskiej	210 25	209 75
„ Czerniow.	173 25	172 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	103 25	102 75
„ Bony 6% 1875-1876.	215 —	214 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ „ „ w sreb. 5% „ „	108 75	108 25
Kol. Głog. za 100 fl. km.	74 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	100 25	99 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 50	94 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	84 25	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 —	80 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	93 —	92 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	93 —	92 —
Waluty.		
Cesars. korony	17 10	17 —
„ pół kupony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 95½	5 94½
„ obrączk.	5 95½	5 94½
Złoto *al marco*	5 93	5 92
Napoleondory	9 96	9 95
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 52	12 48
Imperyały rosyjskie	10 22	10 18
Srebro	122 50	122 25
Srebro, kupony	122 50	122 26
Talary związkowe	1 84	1 83

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 83¼	1 83
Lwów 31 paźdz.		
Dukat holenderski	5 93	5 87
„ cesarski	5 97	5 90
Półimperyał rosyjski	10 27	10 12
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 88
„ pap „	1 72	1 71
Talar pruski	1 84	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	79 25	78 58
„ „ m. k.	83 50	82 51
Listy zast. banku hip.	95 —	94 50
Obligi indem. b. kup.	67 8	66 17
5% Pożyczka narod.	65 60	64 67
Akc. kol. gal. b. kup.	210 —	207 —
„ lwow.-czer.	174	171 33
Akcye banku hip. gal.	78 25	76 50
Warsz. 2 listopad.		
Listy zast. 1 ser. rub.	78 —	77 50
„ „ 2 ser.	67 75	67 25
„ „ kupon „	— —	1 44 4/9
Listy likwidac. „	55 75	55 50
„ kupon „	— —	1 68 8/9
Pożyczka r. 1865 „	114 50	114 —
„ r. 1866 „	107 75	107 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	53 17	52 17
„ warsz. teresp.	—	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia*, *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Teatr Polski w Krakowie.

Z zawiesz. Abonamentu. Nr. porządkowy 20.
We Wtorek dnia 5 Listopada 1867.

Margrabia de Villemer

Komedya w 4 aktach przez p. Georg Sand (tłumaczenie pani Aleks. Kaz. Rakiewiczowej, artystki Teatrów Warszawskich.)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*